

Teraźniejszość

**To uczucia prawdziwej
relacji z Bogiem,
z doskonałą miłością Bożą**

Wykłady spisane
Łódź, 31.12.2019r.

Uświadamiamy sobie, że terażniejszość jest związana
z czystą, doskonałą miłością Bożą,
która także musi istnieć w wymiarze cielesnym.
Bo ciało nie zostało pozbawione tej miłości.
Dlaczegoż miałby to Bóg uczynić, jest Miłością,
niczego nie pozbawił miłości,
wszystko wypełnił miłością.

Wszystko z Miłości powstało
i ostateczną pełnię ma w miłości.
Więc establishment wszystko czyni,
aby człowiek nie odnalazł terażniejszości.

Terażniejszość to przeżywanie, czucie.

Tak naprawdę w nas terażniejszością są uczucia,
uczucia prawdziwej relacji miłości z Bogiem,
prawdziwej, najczystszej, najdoskonalszej –
w Komnacie Małżeńskiej w Małżeństwie Niepokalanym,
tam gdzie
Duch Boży,
Chrystus Pan,
Duch Święty,
Święta Maria Matka Boża
są w doskonałości,
w Mieście na Górze,
w Mieście, które zstępuje
i w Źródle z otchłani najniższych,
z którego wytryskują słowa Boga Żywego.

Ostatnie nasze spotkanie ukazało prawdę Boga w nas. Proszę zauważyć, przedstawię tutaj werset św. Jana i spójrzmy na ten werset troszeczkę inaczej, też prawdziwie. Ewangelia wg św. Jana rozdz. 20:

23 Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone - inaczej można byłoby powiedzieć: kto uwierzy, że jest światłością - jest światłością.

A dalej jest napisane: *a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.*

Oznacza to: nie wierzcie tym, którzy mówią, że nie jesteście światłością. Bo jesteście światłością. Nie wierzcie im, że nie jesteście światłością, bo możecie zostać w ciemności.

Dlatego jest powiedziane: *23 Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone - oznacza to: jeśli uwierzą, że są światłością, są światłością, pozostają w światłości.* Tak jak św. Piotr uwierzył, że Jezus Chrystus powiedział: Piotrze, jesteś światłością, nie ma w tobie ciemności. Ja, to uczyniłem. I co się tutaj dzieje?

Dzieje się to, że św. Piotr nie uwierzył sobie, nie uwierzył światu. Uwierzył Chrystusowi. Chrystus powiedział: nie masz w sobie żadnej ciemności, jesteś światłością, Ja ciebie przeniknąłem światłością, mieszka w tobie światłość. Z woli Ojca światłość wstąpiła do ciebie i w tobie jest. Gdy uwierzysz, w pełni zamieszkas, jesteś pełnią, jesteś światłością, gdy uwierzysz. Dlatego jest powiedziane: kto uwierzy, że jest światłością - jest światłością.

Czyli: komu grzechy odpuszcicie - są im odpuszczone. Ludzie cytują: będą im odpuszczone. Tam nie ma nic o tym co się stanie, tam jest o tym, co się już stało.

Możemy inaczej powiedzieć, bardzo jasno odnosząc się do odkupienia Jezusa Chrystusa: kto uwierzy, że jest światłością - jest światłością. Uciekajcie od tych, którzy mówią, że nie jesteście światłością, że jesteście ciemnością, bo może was ciemność pochłonąć. Co to znaczy?

Tutaj chodzi o światłość. Gdy mówimy o prawdzie światłości - czym jest prawda światłości tutaj? Prawda światłości jest całkowicie inną naturą niż światło, które jest światłem latarki czy światłem żarówki. Nie chodzi o to abyśmy coś zobaczyli, mocą tego światła, abyśmy zobaczyli w sobie to, co to światło ma oświetlać. Nie tak. Jezus Chrystus mówi takie słowa: *człowiek jest pełnią i cierpi z braku pełni.*

W ostatnim wykładzie było powiedziane, że Bóg w nas widzi światłość i jesteśmy w Bogu światłością. Co to znaczy?

To są te same słowa, które inaczej brzmią: Bóg wszystko widzi, wszystko o nim wie i każdego zna. Przed Bogiem się nic nie ukryje. Bóg zna człowieka do samego końca - oznacza, że przed Bogiem nie ma tajemnic. A gdy przed Bogiem nie ma tajemnic, to światłość Boga wypełnia człowieka. A gdy człowiek nie będzie miał przed

sobą tajemnic i nie będzie miał przed Bogiem tajemnic, czyli nie będzie ukrywał siebie przed Bogiem i swoich różnych problemów przed Bogiem, to będzie światłością.

Bo ukrywając przed Bogiem swoje problemy, następuje sytuacja taka, że chce trzymać się ciemności. A światłość, którą jest Bóg, nie jest światłością taką, która jest światłością podobną do żarówki czy do latarki; jest światłością, która jest pełnią.

Inaczej można byłoby powiedzieć, aby to zrozumieć; gdy światłość Boga was dotyka, to ta światłość wygląda w taki sposób, że gdy dotknie was światłość, gdy dotknie waszej głowy, przeniknie was całych, to wy w tym momencie wszystko wiecie o wszechświecie, wiecie wszystko o Bogu, wiecie wszystko o Chrystusie, wiecie wszystko o wszelkiej rzeczy, o wszystkim.

Znacie wszelką szerokość, głębokość i długość, znacie całą tajemnicę Chrystusa, tak jak Chrystus zna i całą tajemnicę Boga. Znacie wszystko, bo Bóg was przeniknął. I nie jest to światłość, która ukazuje w was problem, tylko światłość, która ukazuje was nowych.

Ta światłość ma w sobie całą naturę waszą. Ta światłość powoduje tą sytuację, że to co Bóg w was wie, staje się dla was jawne.

Czyli św. Paweł mówi w Liście do Efezjan rozdz. 5:

13 Natomiast wszystkie te rzeczy piętnowane stają się jawne dzięki światłu, bo wszystko, co staje się jawne, jest światłem.

Więc dla Boga jesteśmy światłością. I Bóg dostrzega tą sytuację, że nie, nie mogą się oni wydobyć z ciemności. To nie chodzi o to, że oni są światłością i nie mogą się wydobyć z ciemności. Nie! To nie taka jest sytuacja. Bóg po prostu wie, że tożsamość mają swoją w ciemności i nie mogą się wydostać, ponieważ trzymają się ciemności i ich tożsamość związana jest z ciemnością.

Więc nie chodzi o to żeby się wydostali z ciemności, chodzi o to aby się stali światłością, wybrali światłość. Proszę zauważyć, ludzie myślą w taki sposób, że chcą się wydostać takimi jakimi są z ciemności. Nie mogą się wydobyć takimi jakimi są z ciemności, dlatego że nie trzyma ich ciemność, to oni się trzymają ciemności jako swojej tożsamości.

I gdy naszą tożsamością staje się Bóg. Kiedy naszą tożsamością staje się Bóg?

Wtedy kiedy postępujemy wedle wiary. Co to znaczy wedle wiary? Kiedy postępujemy wedle tego czego nie widzimy, ale co czujemy. Wedle tego co czujemy, postępujemy. I to jest ta prawda, która czujemy. Tutaj aby zrozumieć tą sytuację o czuciu, co to jest za czucie?

Bo ludzie nie rozumieją o jakim czuciu my rozmawiamy. Wiecie państwo, że w mistycyzmie chrześcijańskim, czyli w ogóle w drodze duchowej, apostołowie, prorocy

mówią o komnacie weselnej, komnacie małżeńskiej i o łożu małżeńskim.

Więc chodzi o tą sytuację, niezmiernie ciekawą rzeczą jest to właśnie, że weselnicy w komnacie weselnej nie żyją terażniejszością. Np. powiemy tutaj o aspekcie, o którym mówi starosta weselny. Kiedy przynieśli staroście weselnemu wino; woda została zamieniona w wino, zanieśli staroście weselnemu. Starosta weselny co mówi? Kieruje swoją świadomość ku przeszłości. W jaki sposób? Ano byłem na wielu weselach, tak można byłoby powiedzieć, *i na początku dają dobre wino, a jak się ludzie już upiją, to dają podłe. Ten natomiast zachował do samego końca dobre stare wino.* I tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że starosta sięga do pamięci.

To samo weselnicy: nie było odpowiedniej ilości wódki. A ile jej powinno być? No tyle co na weselu sprzed 3 lat, urznąłem się jak nie wiem, nic nie pamiętam z niego. To miało być tyle właśnie, żebyś ty nic nie pamiętał? To jest jego odnośnik.

Ale proszę zauważyć, jeśli chodzi o komnatę małżeńską - bo jest komnata weselna i komnata małżeńska. Komnata małżeńska odzwierciedla tą sytuację, że następuje w komnacie małżeńskiej jedność najgłębszej tajemnicy duchowej natury człowieka i Boga. Wtedy następuje ta tajemnica, w tej tajemnicy istnieje jedynie, jedynie terażniejszość.

Dlaczego istnieje terażniejszość?

Dlatego że nie może istnieć przeszłość, ani przyszłość, bo istnieje tylko terażniejszość; dlaczego? Ponieważ uczucia, które istnieją w komnacie małżeńskiej, które spajają miłością męża i żonę - jak to mówi księga Izajasza rozdz. 54. One są odniesieniem do uczuć i nie jest to związane z czymś co było, z czymś co będzie, ale z czymś co jest. Komnata małżeńska i łożo małżeńskie nie mówi o czymś co było, o czymś co będzie, tylko mówi o tym co jest - jest to terażniejszość.

I proszę zauważyć ciekawa sytuacja, to jest ta terażniejszość, terażniejszość jest stanem osiąganym tylko w tajemnicy komnaty małżeńskiej. I proszę zauważyć, jednym ze stanów takich wewnętrznych duchowych jest szata godowa. Czyli szata godowa to jest małżonek i małżonka; czyli szata godowa jest to stan kiedy mąż i żona są zjednoczeni głęboką radością miłości. Proszę zauważyć, jest to terażniejszość. Dlaczego?

Bo chcę powiedzieć o tej sytuacji, że kiedy było łączenie majątków dla większych gospodarstw, zwiększonej ilości pieniędzy, łączyły się rody - to tam nie było terażniejszości. Tam cały czas było to związane z to przeszłością, aby była lepsza przyszłość, z ich punktu widzenia. Nie było mowy o terażniejszości. Czyli mówią tak: oni mają dużo pieniędzy, a my będziemy mieli więcej pieniędzy, jeśli te dwa rody się połączą, to te pieniądze i dla jednych i dla drugich będą większą ilością pieniędzy.

Czyli jest tam nieustanne spoglądanie na przeszłość i nieustanne liczenie na przyszłość.

Komnata małżeńska nie mówi o przeszłości i nie mówi o przyszłości, tej, którą człowiek jest w stanie rozumieć, taką, o której człowiek myśli. Ale mówi o terażniejszości. Teraz przebywanie z Bogiem. I proszę zobaczyć co mówi o tym św. Izajasz; nie mówi właśnie o przeszłości, bo jest powiedziane bardzo wyraźnie u Izajasza rozdz. 54: 4 *Nie lękaj się, bo już się nie zawstydzisz,*

nie wstydz się, bo już nie doznasz pohańbienia.

Raczej zapomnisz o wstydzie twej młodości.

I nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa.

Czyli mówi o całkowitym porzuceniu przeszłości, nie ma tam przeszłości. Jest porzucona przeszłość, a w tej chwili istnieje tylko terażniejszość. Dlatego nie ma planowania, tylko jest ten moment, ten stan.

I dlatego tu chcę powiedzieć bardzo ciekawą sytuację, że z punktu widzenia establishmentu duchownego i establishmentu świeckiego jest - albo wynaturzenie przestrzeni terażniejszości, albo zabronienie istnienia przestrzeni terażniejszości. Czyli wynaturzenie tak naprawdę odwiecznej głębi i prawdy komnaty małżeńskiej, albo sprowadzenie jej do upadłości aniołów, czyli życie tylko terażniejszością, tak, ale terażniejszością najgorszej części i najgorszego stanu upadku.

A establishment duchowny nie pozwala zaistnieć w terażniejszości, trzymając człowieka, mówiąc człowiekowi nieustannie o przeszłości, czyli kierują go tak samo do zdeprawowania natury ludzkiej i nie pozwala człowiekowi dotrzeć do terażniejszości. Proszę zauważyć, co robi establishment duchowny, żeby człowiek nie dotarł do terażniejszości? Używa wyobraźni: wyobraź sobie Boga, wyobraź sobie Ducha Św., wyobraź sobie Chrystusa.

Ależ dlaczego człowiek ma to czynić? Przecież Chrystus jest prawdziwy, Duch Św. jest prawdziwy, Bóg jest prawdziwy.

To tak jakby ten, który jest jednym z pionków establishmentu duchownego miał sobie wyobrażać matkę, miał wyobrażać ojca. A on powie tak: ale dlaczego mam to robić, przecież mam ich?

No właśnie, masz ich, więc sobie ich nie wyobrażasz, więc dlaczego karzesz ludziom i sobie sam wyobrażać sobie Boga. Bo wyobrażają sobie Boga, Chrystusa i Ducha Św. tylko ci, którzy Go nie mają i nigdy Go mieć nie będą. On jest żywy, prawdziwy. Więc jest wszystko czynione, aby człowiek odszedł od terażniejszości.

I proszę zauważyć: czym jest terażniejszość, ta o której rozmawiamy - *Niech błogosławią cię błogosławieństwa z otchłani położonych najniżej, skąd wytryskują słowa żywego Boga do siódmego nieba.* Co to oznacza?

Oznacza to, że dla Boga, w Bogu wszystkie ogrody są doskonałością. Dlaczego?

Dlatego że przed Bogiem ogrody nie mają tajemnic, ogrody nie mają ciemności. Ponieważ On wszystko wie i wszystko poznaje. Ciemność wynika z braku poznania; wyobraźnia także wynika z braku poznania. Człowiek tego czego nie wie, to sobie powyobraża. Inaczej można powiedzieć: zmyśli; bo to są takie pewnego rodzaju zmyślanie, jakoby podobne do rzeczywistości. Ale nie jest rzeczywistością, to jest zmyślanie.

Ale tu chcę powiedzieć właśnie o tej prawdzie, że Źródło i Miasto na Górze są jedną naturą. Nie jest tak, że jest osobno Źródło i Miasto na górze. Ponieważ Miasto na Górze to jest jawna światłość, którą przyjmuje ten, który wierzy. Proszę zauważyć ciekawą rzecz, św. Paweł mówi: postępuję wedle wiary, nie wedle widzenia. Inaczej można by było powiedzieć: postępujemy wedle światłości, mimo że jeszcze jej nie dostrzegamy umysłem, oczami swoimi, to już postępujemy wedle światłości. Bo Bóg jest światłością. W nas istnieje światłość. Bóg widzi nas doskonałymi i tam gdy Bogu wierzymy, że jesteśmy doskonałymi, mamy udział w światłości. Teraz zauważcie państwo, czym jest sytuacja kiedy człowiek mówi, że szuka grzechu – szuka ciemności, grzech nie istnieje w światłości, grzech jest w ciemności. Czyli szuka ciemności. Czym jest ciemność?

Ciemność jest oderwaniem się od posłuszeństwa. Posłuszeństwo Bogu jest światłością. Oderwanie się od posłuszeństwa jest ciemnością. Więc gdy ludzie szukają grzechu, to nie mogą znaleźć grzechu w światłości, bo grzech nie istnieje w światłości. Co to znaczy? Błąd i zgubienie drogi nie istnieje w światłości, istnieje w ciemności. Więc ludzie pod pozorem szukania drogi, szukają ciemności, jakoby ciemność miała im powiedzieć o tym, gdzie jest światłość. I chcę powiedzieć właśnie, że światłość Boża nie jest tym samym co światło, które rozumiemy.

Pamiętacie państwo, to będzie już 14-15 lat temu, jest taki artykuł napisany na mojej stronie internetowej, jest tam przedstawione o świetle statycznym; światło korpuskularne czyli cząsteczkowe, światło falowe i statyczne. Statyczne w tym świecie nie istnieje, i nie jest ono poznane. Chociaż już czytałem takie informacje na temat światła, które ma inną konsystencję, jest światło które ma pewnego rodzaju formę. Tutaj chodzi o światło statyczne, które jest światłem, które ma w sobie światło korpuskularne i światło falowe. Ale pochodzą ze światła statycznego, czyli światła tego pierwszego, którym jest sam Bóg.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację; światło statyczne mówi o sobie kim jest. Światło korpuskularne i falowe powoduje tą sytuację, że człowiek musi sam zobaczyć kim jest. Bo światło mu oświetla to wszystko co dookoła jest i on wyciąga wnioski kim

jest. A światło statyczne mówi kim jest, bo ono jest substancją, ono jest prawdziwą naturą naszej prawdy. Jak już rozmawialiśmy, kiedy ona dotyka człowieka, sama światłość Boża, to człowiek w tym momencie wszystko wie. Dosłownie wszystko wie, dlatego że przenika go światłość Boża i on w tym momencie jest prawdą, jest wiedzą, jest głębokością, szerokością, długością i wysokością. Poznaje wszelkie tajemnice, on je po prostu poznaje, on wie, bo światło objawia mu swoją naturę.

Proszę zauważyć, różnica między światłem Bożym, a tym ludzkim jest taka, że to światło ludzkie jakby można powiedzieć, oświetla rzeczy tego świata, a światłość Boża jest żywą naturą, która daje się poznać, a jednocześnie objawia duszę. Dusza przyobleczona w światłość zrzuca z siebie - proszę zauważyć, w jaki sposób zrzuca z siebie dusza tą naturę ziemską?

Tutaj nie ma takiego czegoś jak zrzuć, ona przyjmuje światłość, a światłość którą przyjmuje powoduje to, że przestaje w niej istnieć ciemność. Ponieważ to jest jak z wiedzą i niewiedzą. Gdy człowiek się czegoś dowie, to nie jest już w niewiedzy. Jak już wie, to nie jest już w sytuacji gdzie nie wie. Dla człowieka jest to bardzo proste. On wie, a jak on wie, to nie znaczy, że nie wie. On wie. Światłość działa właśnie w taki sposób. To nie tak, że człowiek się właśnie czegoś dowiedział, a później wziął siekierę i poszedł wyrębać drzewo, które jest niewiedzą. Takiego czegoś nie ma. Ale człowiek tak to robi, tak funkcjonuje; jakby się czegoś dowiedział, a później musiał wyrwać z korzeniami niewiedzę, bo mu przeszkadza w wiedzy, bo wiedza i niewiedza istnieją razem. Nie! Tu istnieje sytuacja taka, że kiedy on wie, to nie ma już niewiedzy; kiedy istnieje w człowieku światłość, to przestaje istnieć ciemność.

Ten proces, który się dzieje, on nie może być zrozumiany, bo on jest terażniejszością. Zrozumienie opiera się na wykorzystaniu swojego doświadczenia i tego co już wiemy, i czego poszukujemy, aby to otrzymać. Czyli jest pewnego rodzaju własna wola, koncepcja.

A to o czym rozmawiamy, prawda, czyli nie można tego zrozumieć, pojąć, trzeba się tym stać. Dlatego przez wiarę to się staje. Dlatego musimy się całkowicie zgodzić z tym, że nie istniejemy, aby istnieć, że przestajemy istnieć, aby istnieć; z powodu istnienia, przestajemy istnieć. Mówi Chrystus: *znienawidzić samego siebie, w sobie - kto nie znienawidzi samego siebie, nie może nazywać się Moim uczniem.*

Więc jest bardzo wyraźnie powiedziane, że aby być uczniem Chrystusa, czyli żeby poznawać, żeby światłością być, trzeba całkowicie porzucić to co już wiemy, czyli przeszłość, która - mogę tak powiedzieć - insynuuje przyszłość. Co to znaczy?

Przeszłość, która w nas, w człowieku wdziera się w projektowanie przyszłości; i mówi: taką będziesz miał przyszłość z powodu tego, że trzymasz się takiej przeszłości.

Ale kiedy porzucamy przeszłość, to też nie mamy przyszłości, ponieważ te stany obydwie istnieją razem.

One z punktu widzenia, myślę że fizyki kwantowej, ale także Duch Św. mi tu ukazuje tą sytuację, że czas jest to stosunek przeszłości do przyszłości. Jeśli człowiek cały czas żyje doświadczeniem przeszłości i chce coś osiągnąć w przyszłości, tworzy tzw. złudzenie czasu. Czyli od jednego punktu zmierza, do drugiego punktu zmierza.

Natomiast terażniejszość nie istnieje już w czasie, bo nie zmierza z jakiegoś punktu do jakiegoś punktu, tylko jest pełnią, która wypełnia wszystko i nie ma tam czasu, bo nie ma tam miejsca na czas.

Dlatego, że wszystko jest terażniejszością, nie ma niewiedzy, bo Bóg jest wiedzą i przestał istnieć czas; jest wieczność.

Tutaj ten problem dla człowieka z wiecznością jest taki, że człowiek pojmując wieczność on pojmuje... Bo czym jest wieczność?

Wieczność jest określeniem jakiegoś nieskończonego czasu. Więc cały czas myśli o czasie. Jeśli więc będzie myślał o wieczności w postaci nieskończonego czasu, to cały czas jest człowiekiem, który jest zależny od czasu i nigdy nie jest człowiekiem duchowym. Kiedy przestanie dla niego istnieć wieczność w pojęciu ludzkim, to zaistnieje we wieczności w pojęciu Bożym. I będzie wieczną istotą.

Tak jak św. Piotr. Jezus powiedział, tak jak rozumiemy: jesteś światłością, nie ma w tobie ciemności; Ja to uczyniłem. I św. Piotr wierzy, że jest światłością i nie ma w nim ciemności. **I gdy uwierzył, zanurzył się, ma udział w terażniejszości, nie interesuje już go przeszłość.** Co to oznacza, żebyście państwo to zrozumieli?

To tak jak człowiek, którego dotyka światłość, która jest wiedzą – on w tym momencie to wszystko wie, wszystko pojmuje, wszystko rozumie i jest nowym człowiekiem, przestaje wszystko istnieć - istnieje prawdziwy człowiek.

Następna sytuacja, i gdy człowieka dotyka ciemność, gdy człowiek jest w ciemności, to w tym momencie on wszystko zapomina i nawet to co wiedział dla niego staje się kompletnie niepojmujące. Wiedział, że coś wiedział, ale kompletnie nie wie co wiedział, nie ma pojęcia o czym wiedział. I gdy przenika go światłość, to w tym momencie wszystko wie, dla niego jest wszystko jasne, całkowicie proste, bo wszystko w Bogu jest jawne. Więc nie jest to coś co przechowuje on w sobie, ale czego doświadcza.

Czyli, światłość jest stanem, którego doświadcza i która go przenika, i którą jest.

W ten sposób następuje głębia poznania siebie jako człowieka bez grzechu. Chrystus objawił nam wiele lat temu, a uczynił to 2000 lat temu i było to zwiastowane przez proroków już wiele tysięcy lat temu, że jesteśmy bez grzechu, że nasze dusze

są czyste i doskonałe. Ludzie nie chcą w to uwierzyć, z jednego bardzo prostego powodu – ponieważ boją się śmierci. Ale nie śmierci, bo śmierć z punktu widzenia Bożego nie istnieje.

Boją się śmierci tego z czym są związani, bo to daje im tożsamość ich istnienia, czyli zależność. Czyli tworzą się zależności, tworzy się ich osobowość związana z zależnościami wszystkich sytuacji, w których istnieją, to jest ich osobowość. Boją się śmierci tej osobowości, ponieważ nie znają innej osobowości, trzymają się tej ciemności. Dla nich oderwanie się od tej ciemności jest śmiercią. Nie oni umierają, ale umiera ciemność. Ciemność umrzeć nie może, bo po prostu jest śmiercią. Więc człowiek doświadcza.

Ale kiedy doświadcza Boga przez wiarę, nie przez poznanie; poznanie - w sensie rozumienie i analityczne pojmowanie; ale wierzy, to w tym momencie Bóg dotyka jego natury tej, która jest życiem, odrzucone jest wszystko to, co jest jego dzisiejszą tożsamością, staje się całkowicie nowym człowiekiem.

Dlatego chęć pokonania śmierci, wyrwania się spod wpływu śmierci z powodu zabrania do nieśmiertelności tej ciemności (czyli dzisiejszej tożsamości), nigdy się nie powiedzie i nigdy nie będzie miało miejsca.

Dlatego my musimy uwierzyć, że jesteśmy światłością, bo dla światłości nigdy nie ma śmierci. Dla światłości zawsze jest życie. Więc życie to jest uwierzenie Bogu, że jesteśmy światłością.

Czyli inaczej można byłoby powiedzieć, Bóg nie mówi sobie: jesteście światłością, tylko Bóg w nas widzi światłość, a właściwie Bóg jest w nas sam światłością. Tylko chodzi tu o sytuację tą, że człowiek wybiera tą naturę ciemności i z niej buduje sobie rzeczywistość wynikającą z wyobraźni, iluzji, złudzenia i ułudy.

Gdy natomiast poddaje się Bogu, to następuje taka sytuacja, że zaczyna do niego dopływać wiedza, której jakoby nie ma, ale ona jest w człowieku. Ona jest w człowieku, ale nie tam gdzie on jest; ale ona jest. I gdy zaczyna się jej poddawać i zaczyna coraz głębiej Duchowi Św. się oddawać i Chrystusowi Panu wierzyć; bo ludzie mówią: jak mam się oddać Chrystusowi Panu, no jak mam to zrobić?

Proszę zauważyć, Persowie, Babilończycy, Żydzi itd., wszystkie tam nacje, które dążyły do Boga, w różny sposób chciały to osiągnąć. Ale uczynił to Chrystus. W jaki sposób?

Po prostu otworzył nam drogę, czyli zabrał nas do nowego świata, ale nie w tych ciałach, w ciałach które nam sprawił, w których możemy tam zostać zabrani. I problem człowieka polega na tym, że utożsamia siebie jako to ciało, a musimy uwierzyć Chrystusowi. Proszę zauważyć jaka ciekawa sytuacja, musimy uwierzyć

Chrystusowi kogo odkupił? Odkupił dusze.

Więc w tym momencie, kiedy wierzymy, że nas odkupił, stajemy się w pełni duszą. I kiedy wierzymy, że jesteśmy bez grzechu to stajemy się w pełni duszą. Bo duszę odkupił, i dusza ma udział w pełni w Chrystusie. I w tym momencie następuje wydzielenie, oddzielenie duszy od ciemności, czyli od ciała śmierci.

Mówi o tym św. Paweł, List do Rzymian rozdz. 7: 24 *Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, tej śmierci?*

Tu jest wtręt, czyli nawias kwadratowy [co wiedzie do śmierci].

Nie! Z ciała tej śmierci.

Nie chodzi, że wiedzie; bo wiedzie do śmierci – tak jakby to ciało miało inną możliwość. Ono nie ma innej możliwości, ono jest ciałem śmierci. Więc: kto mnie wyzwoli z ciała śmierci? Czyli z ciała, które jest śmiercią. Proszę zauważyć, tu mówi bardzo wyraźnie:

Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego!

Czyli mówi dokładnie to co w tej chwili chciałem powiedzieć, że Babilończycy, Persowie, Żydzi chcieli osiągnąć tą nieśmiertelność, a nieśmiertelność przyniósł nam Chrystus Pan i to w jedyny sposób.

W taki sposób dał nam nieśmiertelność, że On sprawił nam nowe ciała. Tak jak sprawił mury i przedmurze, tak **sprawił nam nowe ciała, z Jego życia, czyli ciała światłości.**

I bardzo ciekawa sytuacja; gdy uwierzmy Chrystusowi, tak jak św. Piotr, gdy uwierzmy, że nie mamy żadnego grzechu, następuje wydzielenie. Proszę zauważyć, ciekawa sytuacja, dusza wszystkie swoje strumienie czucia i łączności skieruje ku ciału światłości, ku Chrystusowi i to jest jej ciało. I pum! Jest już w nowym ciele. Pojmuje w tym nowym ciele, rozumie, jest światłością.

I nie ma tam w tym ciele, proszę zauważyć to jest niezmiernie ciekawa sytuacja, nie ma w tym ciele nawoływania do grzechu, nie ma w tym ciele nawoływania do udręczenia. Dlaczego? Bo w tym ciele on wie dokładnie czym jest grzech, jak powstał, skąd się wziął, i czym są demony, czym jest diabeł i jak on to robi. Jest po prostu jak na dłoni wszystko. Wszystko widzi i jest w tym stanie nowym, niedostępnym dla szatana, a wręcz nie tylko nowym, ale jest stanem panującym!

Czyli w człowieku nowym jest taka sytuacja, jak z jajkiem orła, które wysiedziała kura. I orzeł wykluł się, spojrzął na kurę i zawołał: mama. Ale kura nie jest jego mamą, ale chodził razem z kurczakami, trochę był większy, i drapał ziemię, i wyciągał tam ziarenka, a może trafiło się coś bardziej proteinowego. I pewnego razu zobaczył kurczaczki małe, które tak skrzydełkami trzepią. Zatrzepał, i się wzniosł wysoko.

Mówi: coś z tą kurą jest nie tak, one trzepią, a ja lecę, a może jak tak lecę, to już polecę. Chyba kurą jednak nie jestem. I wzniósł się na wysokość orłów i zobaczył, że on jest jak one. I mówi: chyba orłem bardziej jestem niż kurą. Bo zobaczył podobnych sobie.

Więc chodzi o to, że gdy znalazł swoją tożsamość, przestał być kurą. Nie wiem czy mamę zjadł i swoich braci, bo to był jego tak naprawdę obiad. Ale myślę, że może zaprzestaśmy na tym, że stał się orłem. Prawdopodobnie pozwolił im odejść, bo jednak ona go wysiedziała. Taka dygresja.

Ale tu chcę powiedzieć o tym właśnie, że gdy św. Piotr zanurza się w Chrystusie, w światłości, to nie jest taka sytuacja, że znalazł się w pokoju, który jest jasny tak bardzo, że ma milion lumenów (czyli natężenie światła), jest tak jasno, że widzi właściwe pulsujące swoje żyły, serce widzi jak pulsuje, patrzy i widzi kości na swoich rękach. Bo światło tak potężne przenika tak, że możemy zobaczyć swoje kości i swoje wnętrza przy tak potężnym natężeniu światła. Nie chodzi o to, to nie jest to światło. To nie został zabrany do pokoju jasnego, tylko ma ciało światłości, ciało życia. I nie ma innych myśli, ma myśli życia; jest życiem. I nie ma w nim myśli o tym, że może go grzech dopaść, ponieważ nie wiedziałyby po co miałyby to zrobić. Dlaczego nie wiedziałyby po co miałyby to zrobić?

Dlatego ponieważ, upadli aniołowie nie zostali wciągnięci przez grzech. Oni wybrali grzech, bo wedle siebie mieli powód. Bo Bóg stworzył piękne córki ziemskie, były one tak piękne, tak piękne, tak piękne, a mieli się nimi tylko opiekować. A oni się nie chcieli nimi tylko opiekować. I dlatego podjęli decyzję o tym że porzucą nakazy Boga, i sobie z nimi porobią dzieci. I z tych związków porosły olbrzymy. Więc zerwali więź z Bogiem. To jest żona Boga. A dlaczego żona Boga?

Bo Bóg mówi tak: ona z Mojego ciała, z Mojego tchnienia pochodzi. Stworzyłem ją w doskonałości Mojej, jest jak żona Moja, czyli Ducha Mojego ma, strzeżcie jej. A oni odeszli od Boga i Ducha Bożego w niej ku deprawacji skierowali. Ta sama sytuacja jest z Ewą i Adamem. Adam i Ewa też mają Ducha Bożego. I szatan też wszystko zrobił, aby oni decyzje podjęli; proszę zauważyć, upadli aniołowie podjęli decyzję świadomie co spada na nich.

Adam i Ewa, Bóg stworzył ich w pełni posłusznymi, i dlatego szatan wykorzystał tą pełnię posłuszeństwa, ale w taki sposób wykorzystał ją - wypełnienie dzieła Bożego było większe niż posłuszeństwo. Czyli oszukał ich, czyli skierował ich skupienie, uwagę na to aby wypełnili dzieło, nawet za cenę posłuszeństwa. Ale wiedzieli, że jak złapią się na haczyk i będą chcieli wypełnić dzieło, które Bóg im nadał, nakazał, za cenę posłuszeństwa; to się to nigdy nie stanie. Bo nie jest możliwe bez mocy Bożej tego

uczynienie. I szatan o tym wie.

Dlatego tak bardzo mocno broni dostępu do komnaty małżeńskiej i łoża małżeńskiego. Proszę zauważyć, kiedy o tym rozmawiamy, to gdzieś w głębinach samych, w człowieku, istnieje gdzieś blokada, która mówi: nie powinno się w ogóle o tym rozmawiać, nie powinno się o tym mówić. To powinno zostać tajemnicą, to nie są sprawy do rozmów, to nie są sprawy aby o nich mówić i o nich rozgłaszać. I gdzieś występuje blokada wewnętrzna. Dlaczego?

Bo kojarzy się to tylko z jedną przestrzenią - upadkiem, czyli inaczej, kojarzy się z sytuacją zakorzenioną przez establishment duchowny jako miejsce grzechu i deprawacji. I dlatego proszę zauważyć, ciekawą sytuacją, to miejsce w dalszym ciągu jest miejscem terażniejszości. I to jest najbardziej groźne, że jest miejscem terażniejszości; bardzo radosne, a jednocześnie i groźne. Dlaczego? Groźne jest dla tych, którzy tam traktują komnatę małżeńską jako grzech, bo staje się w nich terażniejszym stanem, udział mają w grzechu.

Ale znowu gdy jest on w chwale Bożej, prawdzie i miłości, i w prawdziwej terażniejszości Bożej natury... Bo proszę zauważyć, ludzie zadają mi pytanie nieustannie, bardzo często znaczy: jak mam to zrobić? **Jak mam znaleźć Boga?**

A ja mówię: proszę państwa, to pytanie słyszę nieustannie właściwe, słyszę za każdym razem. Tak jak przedstawiam, że **pytanie „jak?” - zawsze odnosi się do tego co nie rozumie i nie wie, zawsze do ego, które chce posiadać**, zawsze z tej części wynika, która nie wie i nie rozumie, a jednocześnie chce mieć – czyli pyta się: jak? Ale mówię: przez wiarę.

- No tak, przez wiarę, **ale jak przez wiarę?**

Więc staram się przybliżyć im wiarę i przybliżam ją w sposób niezmiernie bliski i dla niektórych drastyczny.

Gdy Jan Paweł II obejrzał film „Pasja”, powiedział: jest jak było. A Żydzi mówią: to jest za drastyczne, to niemożliwe żeby tak było. Inaczej można powiedzieć „drastycznie”; dla niektórych jest to drastyczne - Jezus Chrystus złożył ofiarę za ciebie człowieku, uśmiercił twoją grzeszną naturę, zostałeś w niej pogrzebany z Chrystusem, po trzech dniach, gdy Bóg Ojciec wskrzesił Jezusa Chrystusa, ty też zostałeś wskrzeszony i NIE MASZ ŻADNEGO GRZECHU - to jest dla nich drastyczne, że nie mają żadnego grzechu. To dla nich jest po prostu poza wszelkim pojęciem: jak oni nie mogą nie mieć grzechu. Dla nich jest to tak bardzo figura niemożliwa, że nie mogą pojąć, jak mogą nie mieć grzechu, przecież oni widzą i odczuwają swoje złe postępowanie.

Więc ciężko im jest przejść od tego złego postępowania, które w sobie widzą, do

stanu, który mówi, że są bez grzechu, ponieważ dla nich jest to okłamywanie samych siebie, oszukiwanie samych siebie.

I to wykorzystuje właśnie establishment duchowny. Mówię establishment duchowny ze względu na algorytm, który usuwa inne ... itd. Establishment duchowny ukazuje im, że to co w ciele swoim widzą, to jest grzech ich duszy.

Jezus Chrystus do św. Piotra mówi tak: to co twoje ciało uczyniło i ty uczyniłeś przed Moim odkupieniem, jest już inną sprawą i już nieistniejącą, już nie istnieje. Uwierz mi.

Słowo - „uwierz mi” oznacza: mówię ci, i tak jest, pójdziesz i zobaczysz. Tutaj jest inaczej, mówię ci: „uwierz mi”, czyli bądź pewien, całkowicie wiedz, że mam taką moc, i Ojciec ma taką moc, że uwolnił cię z grzechu i nie masz go, bez względu na to jak bardzo to był ciężki grzech. Nie masz go. I co w tym momencie się dzieje?

Św. Piotr oddziela grzech ciała od stanu natury swojej duszy, dlatego że uwierzył Chrystusowi, że On jego duszę uczynił doskonałą i czystą.

I tu jest właśnie sytuacja takiego przejścia głębokiego. Św. Piotr uświadomił sobie dwoistość swojej natury. Uwierzył, że nie ma grzechu, żadnego ale to żadnego, że jego dusza jest czysta i doskonała, bo Chrystus właśnie jego duszę uczynił doskonałą, oczyścił ją całkowicie ze wszelkich grzechów.

Proszę państwa, tak spojrzałem, zauważyłem, że mówiąc te rzeczy państwu, to ja mówię je w terażniejszości. Ale gdy państwo myślicie o przeszłości i przyszłości, nie możecie się połączyć z tą terażniejszością. Teraźniejszość chcę powiedzieć co to znaczy. No bo możecie powiedzieć: no kiedy, przecież jesteśmy tutaj, jakbyśmy słuchali tego nagrania w Internecie, to byśmy wiedzieli, że ono jest z przeszłości, nie możemy słuchać jego z przyszłości. No, ale ja mówię o innej naturze. Mówiąc o terażniejszości, mówię, że bezpośrednio z Ducha do ducha, z Życia do życia.

Mówię o terażniejszości, czyli chodzi o to, że to co jest ukazywane i wypowiedane, jest słowami żywymi. Nie jest to słowo wypowiedane li tylko, ale jest tam Duch, który dotyka wewnętrznej natury człowieka.

Bo to jest z miejsca komnaty i głębin, tam gdzie człowiek jednoczy się z Bogiem, tam gdzie Duch Boży w człowieku istnieje, tam gdzie postępuje wedle światłości, a nie wedle swojego rozumienia.

Wedle światłości czyli przez wiarę możemy postępować wedle światłości, tylko przez wiarę. Dla człowieka jest to bardzo trudne, jeśli będzie cały czas mającym myśli: jestem ciałem, chcę aby to ciało przetrwało, chcę żeby żyło, ponieważ moja dusza z tym ciałem jest tak mocno związana, że śmierć tego ciała jest śmiercią także mojej duszy. Albo: jestem tym ciałem, a duszy swojej w ogóle nie znam.

Gdy człowiek uwierzy Chrystusowi, to dusza staje się jego objawiona, zaraz ją poznaje, ponieważ Chrystus właśnie ją przywrócił do życia – czyli co to znaczy?

Dał jej udział w życiu i ona teraz emanuje życiem, ona teraz żyje. Ona miała życie, nigdy nie umierała, ale miała udział w śmierci, żyła jak śmierć. Ale gdy jest połączona z Życiem - Chrystusem, to w tej chwili pojmuje życie, ponieważ jest tą naturą, która pojmuje, która czuje.

Dlatego małe dziecko nie postępuje wedle tego co matka mówi do dziecka. Bo matka mówi: tui, tui, tui i takie inne rzeczy - jak jest maluteńkie. A dlaczego rodzice tak mówią wysokim tonem często do dziecka? Dlatego, że starają się dosięgnąć swojej duchowej natury i starają się być bardzo wydobyć z tego świata i upodobnić się do dziecka. Ale gdy właśnie tak się zachowują, są podobnymi.

Dziecko mówi tak: dlaczego ta moja mama jest taka dziwna, dlaczego ona tak się dziwnie zachowuje? Powiedzmy, że tak.

Ale czytałem taki ciekawy artykuł, który zaciekał mnie dlatego, ponieważ to rozumiem; ktoś przedstawił taką ciekawą historię, że mówienie do dzieci właśnie takim wysokim tonem, nie podniesionym, ale wysokim tonem, jest bardziej uczuciowo i emocjonalnie, bardziej się łączy z dziećmi. Dlatego że w tym momencie wchodzi w tą naturę dziecka. Dziecko je rozumie, bo wchodzi na tą przestrzeń.

I w tym momencie, kiedy rodzice starają się mówić zdaniami całymi do dziecka, które ma tydzień, czy ma tam miesiąc, to dziecko to słyszy i uczy się, ale w jakiś sposób oni na siłę chcą zniszczyć to co dziecko; dziecko ich na siłę wyrzuca tam gdzieś do góry, aby ten kontakt miało duchowy. Bo kontakt z dzieckiem jest tak naprawdę duchowy, na początku samym; fizyczny jest to drugi kontakt.

Oczywiście matka bierze dziecko na ręce, ale bierze je w terażniejszości. W terażniejszości rozumiemy - czyli jest tutaj rzeczywisty stan relacji ducha, prawdziwy stan tego doświadczania i pełnego przekazywania.

Dlatego dzieci kształtują się wedle tego kim rodzic jest, a nie co umie, i co myśli, że umie; ale wedle tego kim jest.

I dlatego ta natura kim jest, jest tą naturą przekazywaną, bo tam w terażniejszości się dziecko kształtuje. A dziecko, proszę zauważyć, gdyby rodzic miał pełnię wiedzy duchowej, to by dziecko wzrastało w pełni wiedzy duchowej. Ale dziecko wzrasta w kształtowaniu niewiedzy duchowej bardzo często wedle rodziców, a później przez długotrwałą naukę musi dopiero nauczyć się przyjmować wiedzę w sposób już typowo fizyczny. I dlatego dziwią się rodzice - dlaczego to dziecko jest takie psotne, takie niedobre, albo takie rozdarłe, albo jakieś takie? A to dlatego, że to dziecko jest

dręczone duchem tych rodziców. Rodzice mówią: ale my mamy ducha super i doskonałego. A ty widziałeś swojego kiedyś ducha? No nie, w lustrze go nie widać. Ale gdy uświadomi sobie jakie jest jego postępowanie...

Ludzie bardzo rzadko, powiem państwu, oglądają swoje postępowanie, bardzo rzadko widzą kim są, jakie mają myśli, jakie mają uczucia, jakie mają emocje, jakie mają pragnienia, do czego zdążają. Nie oglądają tego, tylko nienawidzą wszystkich ludzi, którzy im w tym przeszkadzają, przeszkadzają im być takimi jakimi oni są. Ale gdy zwrócicie im uwagę, że są złymi, to oni mówią, że to jest nieprawda, to inni są źli. Nie chcą oglądać swojego ducha, nie chcą oglądać swoich myśli.

Mówię: Chcesz zobaczyć kim jesteś człowieku - przyjrzyj się swoim myślom, jakie one mają preferencje, dokąd zmierzają; chcesz zobaczyć kim jesteś - zobacz swoje emocje, z czym musisz się borykać i co cię tam wewnątrz dręczy. To ty jesteś, to nie jest nikt inny. Mówi: to jest niemożliwe, że to jestem ja, takie emocje straszne i niedobre; to są wszyscy ludzie, to prawdopodobnie są problemy męża mojego, albo i sąsiada itd.

Ludzie nie chcą spojrzeć na siebie, nie chcą przyglądać się swoim codziennym myślom, codziennym postępowaniom. Żyją nieustannie w depresji, ale uważają, że to nie oni żyją w depresji, to świat taki jest. Żyją nieustannie w jakiejś wewnętrznej ciemności i uważają, że to nie jest prawda, oni nie żyją w żadnej ciemności. Albo w jakiś sposób oszukują siebie.

Tutaj rozmawialiśmy o grzechu, o tym, że ludzie przez establishment duchowny kierowani są ku temu, aby poznawali grzech. Ale grzech nie jest w światłości, jest zawsze w ciemności. I poznają go w terażniejszości – oznacza, że dręcą tym grzechem swoją duszę, a później się stają takimi jak ten grzech, ponieważ go poznając, stają się jak on. Bo nie może się stać to inaczej.

Człowiek nie może poznać natury duchowej patrząc przez lornetkę, lub oglądając to jak zorza polarna, która tam gdzieś się pojawia. To jest face to face. To jest bezpośrednie połączenie, bezpośrednie doświadczenie, bezpośredni przekaz, że tak można byłoby powiedzieć. To jest ten stan.

Więc w tym momencie dziwną sytuacją by było, gdyby ten grzech poznany, nie dał o sobie znać w postaci grzechu.

Dlatego kierując ludzi ku temu, aby poszukiwali grzechu, żeby się go wyzbywali, jest to podstępne szatańskie działanie, aby człowiek ten grzech poznawał przez terażniejszość. Czyli doświadczenie jego do szpiku kości, czyli żeby obarczył tym grzechem duszę, i mówi tak: o, mam grzech. A jak się go teraz pozbędzie?

Właśnie wyzbył się teraz Chrystusa, właśnie stracił światłość. I co się w tym

momencie dzieje? Sumienie mu wtedy mówi tak: właśnie się go pozbyłeś i już go nie ma. A on tam w tym momencie bruździ.

Nie może go się pozbyć inną mocą, jak tylko mocą wiary w Jezusa Chrystusa, który odkupił go swoją mocą i jeśli człowiek nie uwierzy, nie pozbędzie się tego grzechu.

Nie ma takiej możliwości logicznego rozumienia, że nie mamy grzechu. Bo proszę zauważyć, tak robią przecież protestanci, logicznie rozumieją, że nie mają grzechu, a siedzą w nim po szyję i postępują wedle niego. A jednym z dowodów na to jest to, że w ogóle nie chcą w żaden sposób słyszeć, protestanci, Ewangelii wg św. Łukasza rozdz. 1 werset od 39, kiedy Św. Maria Matka Boża przyszła do pewnego miasta w Judei. A znamy to miasto Ain Karem, jest to miasto w którym urodził się Jan Chrzciciel. Ale ciekawą sytuacją jest to, że w tej Ewangelii jest napisane: *wybrała się do pewnego miasta w Judei*. Czyli jest ono świadomie pominięte, aby ukazać inny fakt.

I nie chcą słyszeć tej Ewangelii, gdzie Św. Maria Matka Boża wchodzi do domu Elżbiety i Zachariasza, i dotyka św. Elżbietę i Eliasza Duch Św. i woła: *a cóż mi to, że Matka mojego Pana przyszła do Mnie*, czyli jaki cud w niebie się wydarzył, że Matka mojego Pana przyszła do mnie. Św. Elżbieta nie wie o tym, że Św. Maria Matka Boża jest w ciąży. Natomiast wie o tym Św. Maria Matka Boża, że św. Elżbieta jest w 6 miesiącu ciąży, bo Jej powiedział św. Archanioł Gabriel.

I te słowa całkowicie z Ducha Św. wypływają i wnoszą Św. Marię Matkę Bożą: *błogosławionaś Ty między niewiastami, błogosławiony Owoc żywota Twojego; wielkie Ci Pan rzeczy uczynił, błogosławiona jesteś, że uwierzyłaś słowu Pana, temu co się stanie*.

Dusza Moja wielbi Pana -mówi Św. Maria Matka Boża - *i duch Mój raduje się w Bogu, Panu Moim*.

Te słowa są uznawane za kompletnie nieistniejące przez protestantów. Dlaczego?

Bo oni nakazują im uznać Św. Marię Matkę Bożą za świętą, bo tak powiedział Duch Św. Ale oni mają Ducha Św., który właśnie mówi, że Św. Maria Matka Boża jest be i jest niedobra. Mają innego Ducha Św., tylko że nie jest to Duch Św., tylko jakiś duch ciemności, który przedstawia Św. Marię Matkę Bożą jako złą i niedobrą. Dlatego bo są blisko prawdy - jest to List do Tiatyru, to są oni właśnie - są blisko prawdy, ale poznają głębin szatana, trzymają się głębin szatana.

Dlatego tutaj, ciemność wpływa w taki sposób, że gdy człowiek sobie ułoży kombinacje w swojej głowie, to później ta kombinacja jest dla niego ważniejsza niż prawda. Dlaczego?

Bo oni mają pełnię wiedzy, mają całą wiedzę wypełnioną, mają wszystko od początku do końca znane i nie chcą żadnej innej wiedzy, ponieważ może okazać się, że niczego nie wiedzą. Ale oni wolą wiedzieć, niż żyć w prawdzie. I taki też jest problem wielu ludzi.

Ludzie wolą trwać w grzechu... to jest po prostu, powiem państwu, kompletnie niezrozumiałe. Jest Bóg, jest Chrystus, nadrzędna moc na ziemi, moc potęgi i chwały, mogący zrobić wszystko i robi wszystko, mówi im, że nie mają grzechu. A oni się opierają – a mamy to w nosie, wcale nie, to nie jest prawda; wierzymy w Ciebie, ale nie wierzymy w Twoje dzieła; wierzymy w Ciebie, ale nie wierzymy, że byłeś w stanie uczynić to, że jesteśmy bez grzechu; wierzymy w Ciebie, ale uważamy, że nie istnieją Twoje dzieła, nie istnieje Twoja potęga i moc. I to jest niezrozumiałe; co jest niezrozumiałe?

Upór kompletnie bezsensowny człowieka; jest nadrzędna moc, która jest nad nimi panująca całkowicie, a oni w sposób irracjonalny opierają się jej, tak jak wół patrzy na malowane wrota i koniecznie chce tam wejść, mimo że to są namalowane wrota i tam nic nie ma.

Tutaj przypomniała mi się taka sytuacja, że rano latem budziły mnie takie uderzenia w okno: buch, buch, buch - coś uderzało w okno. Taka śmieszna sytuacja. Zszedłem i tak zaglądam powoli, a tam siedzi ptak, chyba to był czyżyk, taki ptak czarny z dziobem żółtym. I to było jego terytorium, było duże okno wykuszowe, a w tym oknie wykuszowym, jak wewnątrz jest ciemniej niż na zewnątrz, to jest jak lustro. Więc on widział tego czyżyka i tego czyżyka atakował, buch w szybę. I takie były plamy ptaka rozpląszczonego na tej szybie. On tak co chwila uderzał, startował i uderzał w tą szybę; tak o 6 rano atakował tego czyżyka - siebie samego atakował nie wiedząc o tym. To było jego terytorium.

Proszę zauważyć, sama logika mówi o tym, że Bóg jest stwórcą nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych - sama logika mówi, że Jego dzieła są nie do pojęcia, Jego dzieła są nie do zrozumienia. Ale jeśli mówi, że tak jest - to znaczy, że tak jest, bo ziemia, którą stworzył, jest. Wszechświat, który stworzył, jest, i się nie rozpada, istnieje.

Więc jeśli powiedział, że grzech usunął, to tak jest i go nie ma, ponieważ wszystko co zrobił jest w porządku i trzyma się kupy. Jeśli chodzi o tą sprawę, to człowiek z jakimś uporem maniaka trzyma się, opiera się temu, nie chce zgodzić się z Bogiem. A jednocześnie nie tylko nie chce się zgodzić z Bogiem, ale stworzył sobie dyscyplinę niezgadzenia się z Bogiem, ukuł nową naukową dyscyplinę - jak wykorzystać umysł, aby się nie zgadzać z Bogiem i aby to było logiczne. Czyli to jest po prostu trochę

dziwne i niezrozumiałe.

To jest działanie właśnie szatańskie; ale to jest właśnie związane z tym, że człowiek nie żyje w teraźniejszości i nie dotyka jego wnętrza żywa natura Boża.

I dlatego jest nieustannie trzymany jak troglodyta w jaskini, i nieustannie poluje na coś tam. Czyli jego emocje, jego uczucia są utrzymywane tak jakby żył jeszcze w jaskini, jakby był jeszcze troglodytą jakimś, który cały czas żyje emocjami takimi ciężkimi. Jest to sztucznie utrzymywany stan.

Tak jak patrzymy na taką sytuację dosyć ciekawą, że w latach 80-tych były różnego rodzaju filmy sci-fi, np. film pt. Kosmos 1999. I tam było, że było lądowanie na księżycu, były już promy, inne rzeczy, i to po prostu uważali, że tak będzie w 1999 r. Minął już 1999 rok, minął już 2000, minął 2010 rok; ludzie o 2010 r. mówili, że będzie już Mars eksplorowany, księżyc i inne planety, może cały Układ Słoneczny będzie eksplorowany. I to się nie stało.

Ludzie są sztucznie utrzymywani w stanie średniowiecza. A cała technologia i całe zdobycze wiedzy jest to prywatna sprawa jakiejś niewielkiej grupy ludzi, którzy pękają ze śmiechu, z tego powodu, że ci ludzie dają się tak nabierać, i żyją za miskę ryżu, za miskę zupy, żyją i uważają, że to jest wielkie zwycięstwo, że mogą żyć za miskę ryżu. I nie zdają sobie sprawy, że to jest wszystko sztucznie utrzymywane, aby po prostu ich duchowość, ich natura duchowa, ich psychika nie stała się zdolna sprzeciwić się – czemu?

I tutaj właśnie List św. Pawła do Efezjan rozdz. 6 werset od 11:

11 Obłeczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. 12 Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich.

I tu chcę powiedzieć właśnie o tym, trzeba o tym wiedzieć, że całym złem na tym świecie nie kieruje człowiek. Złem na tym świecie kieruje duch, kieruje duchowa siła, która deprawuje i deprymuje, deprawuje ludzi na wyższych stanowiskach, pociągając ich na swoją stronę; i ukazując im niebotyczne możliwości technologiczne, gdzie sprzedają ciała i dusze ludzi, a swoją myślę, że na pewno. Ale chcą sprzedawać ciała i dusze innych ludzi, dlatego że tamta siła duchowa chce ciał i dusz, nie chce żadnej technologii, i nie chce żadnej władzy, bo tamto wszystko ma, chce ciała i dusze.

Więc dlaczego powstrzymywany jest człowiek przed rozwojem wewnętrznym, duchowym?

Dlatego że nie ciała są naszymi wrogami, ale wrogami jest duch zły, którego człowiek z największym spokojem może w każdej chwili pokonać. Bo jest, jak to powiedział św. Izajasz w Ks. Izajasza rozdz. 27, jest to Lewiatan, wąż płochliwy, wąż kręty, jest to potwór morski, którego Bóg swoim mieczem twardym, wielkim i

mocnym zabija.

Więc nie chcą aby człowiek uwierzył, bo człowiek jest z punktu widzenia tamtych sił, człowiek jest potęgą, która jest utrzymywana w ryzach. Tak jak np. powiedzmy że 100 mln lat temu żył człowiek i jeździł na głowie dinozaura, dinozaur tego tak za bardzo nie czuł, a mimo to słuchał człowieka, dlatego bo dinozaur nie wiedział jaki jest duży, jaką ma wielką siłę. Człowiek w odpowiedni sposób na niego oddziaływał i wtedy dinozaur wykonywał wszystkie czynności, nie mając świadomości, że może zdmuchnąć człowieka i być wolny.

Tu jest ta sama sytuacja, czyli utrzymuje się człowieka przez grzech w niezdolności duchowej. I to niezdolność duchowa człowieka jest utrzymywana po to aby dobrze się czuł duch i dobrze się czuł establishment. Bo tak naprawdę cały establishment fizyczny, który jest tym establishmentem niszczącym, on jest po prostu tylko marionetką sił duchowych, z którymi się sprzymierzył. I wykorzystuje psychikę człowieka do tego aby go oszukać, okłamać. W jaki sposób?

Że Chrystus niczego nie zrobił, a właściwie to zrobił, ale musicie po prostu nie przyjąć Jego zwycięstwo, tylko robić dokładnie to co On zrobił. Ale dla nikogo jest to po pierwsze niemożliwe, a po drugie niekonieczne. **Ponieważ mamy przyjąć zwycięstwo, które dał nam, czyli zanurzyć się w nowe ciało światłości, w światłość, która jest naszym ciałem, w ciało życia.**

Jest powiedziane: **Chrystus jest Duchem ożywiającym. Więc otrzymujemy od Chrystusa Ducha ożywiającego, który jest naszym duchem żywym, my mamy Jego Ducha.**

A co ogranicza człowieka od tego Ducha? To że nie wierzy Chrystusowi. Proszę zauważyć, chodzi głównie o tą sprawę. Nie wierzy Chrystusowi, ponieważ żadne siły rozumienia, jak to zrobić, jak to uczynić, jak pokonać, z punktu widzenia ziemskiego i rozumowego nie są w stanie pokonać ducha, który panuje nad człowiekiem. Ale Chrystus zapanował już nad tym duchem i wystarczy przyjąć Ducha ożywiającego, Ducha Chrystusa, który jest stokroć potężniejszy, a właściwie potęgą nad tym duchem.

I okaże się, gdy przyjmujemy Chrystusa Pana, to okazuje się że po pierwsze - duch jest w innym świecie, a po drugie - to jest mały jak stonka, ten ssak kopytny. Oczywiście stonka nie jest ssakiem kopytnym, no tak, nie jest, bo ma paski wzdłuż, a nie w bok...

Ale chodzi o to, że **gdy uwierzmy Bogu całkowicie, to stajemy się żywym duchem, bo to Bóg daje nam swoje ciało, a porzucamy ciało śmierci, które wybrali upadli aniołowie.**

Jest taki psalm, on jest bardzo rzadko czytany, ten psalm został napisany już dawno temu, o tym że porzucili swoje ciała i przyjęli ciała ziemskie i zdeprawowali córki ziemskie. Ten psalm jest bardzo rzadko czytany, bo ten czas jego teraz dopiero przychodzi i ukazuje właśnie tą prawdę naszą.

Inaczej powiem, prawdziwa bitwa toczy się w duchu nad naszymi głowami. Ale my jesteśmy nad naszymi głowami i Chrystus jest nad naszymi głowami, i Bóg Ojciec i Duch Św. jest nad naszymi głowami. I to się wszystko dzieje w duchu. Nie są to bitwy cielesne. Cielesne bitwy tylko po to są, aby u człowieka zniszczyć jego zdolność duchową. Czyli wojny na planie ziemskim, czyli przeciwko krwi i ciału, czyli wojny na ziemi, są tylko po to, aby człowiek nie miał świadomości duchowej prawdy, żeby utrzymać go w stanie takiego zezwierżenia i troglodyty.

Gdy człowiek natomiast uświadamia sobie, że prawdziwa wojna nie toczy się tutaj na ziemi; na ziemi w sensie tam gdzie krew i ciało; tylko prawdziwa wojna toczy się w duchu – to to dopiero jest straszne dla demonów i dla upadłych aniołów, dlatego że oni sobie z tym poradzić nie mogą. I dlatego utrzymują człowieka w niewiedzy, lub dają całkowicie inną wiedzę, która bardzo daleko człowieka oddala od prawdy. Proszę zauważyć, ile ludzi na ziemi nieustannie myśli, że jest w grzechu i że grzech właśnie jest potrzebny, aby odnaleźć Boga. A ci, którzy w ogóle nie są w grzechu, to są utrzymywani przez ducha pieniądza, czyli przez pieniądz, który jest duchem bardzo zapalczym, czyli duchem Mamon.

I tutaj jest właśnie głęboka świadomość naszej wiary, jest to połączenie się naprawdę z Chrystusem, tak jak św. Piotr uwierzył Chrystusowi, że jest bez grzechu, zaistniał w teraźniejszości i wszedł do komnaty małżeńskiej. A komnata małżeńska to jest miejsce, gdzie stał się jednym duchem z Chrystusem, z Bogiem, z Duchem Św.

Bo komnata małżeńska mówi bardzo wyraźnie, że mąż odejdzie od ojca i pod matki, zjednoczy się ze swoją żoną i będą jednym duchem, nie będą już dwojgiem. Mówi o tym też św. Paweł: *ten, który jest jednym duchem z Bogiem, jest jednym ciałem z Bogiem*. Czyli wypełnia znamiona małżeństwa.

Proszę zauważyć o małżeństwie: *mężczyzna odejdzie od ojca i od matki, zjednoczy się ze swoją żoną i będą jednym ciałem. Wtedy nie są już dwojgiem, ale jednym ciałem, jednym duchem*.

To samo jest powiedziane o Bogu: ten, który jest jednym duchem z Bogiem, jest jednym ciałem z Bogiem. Czyli są wypełnione te same warunki, te same zasady co do małżeństwa.

Więc dusza staje się zjednoczona z Bogiem, więc wypełnia znamiona małżeństwa, a jednocześnie wypełnia znamiona dziecka, bo dziecko też jest jednym duchem. Tylko

że z dzieckiem jest taka sytuacja, że gdy się rodzi jest jednym duchem, a później się staje coraz mniej jednym duchem. A z małżeństwem: nie jest jednym duchem, a później staje się coraz bardziej jednym duchem. Ale w każdym bądź razie mają te same znamiona.

A prawdziwe dziecko trwa nieustannie w Bogu, bo to jest prawidłowość i taka jest prawda, żeby tak było, bo taki jest stan doskonałości. I w tym momencie pytanie: jak to zrobić? - już nie istnieje. Jest tylko: **w pełni uwierzyć w to, że nie mam grzechu, ale to żadnego, żadnego, żadnego.**

A wtedy się pyta człowiek: no tak, w porządku, nie mam grzechu, to co w takim razie mam zrobić z tym grzechem, który mam?

Mam go zwalczać. Po prostu go zwalczę.

Pamiętacie taką historie o pewnym człowieku, który mówił, że mu po domu chodzą krasnoludki. Przyjechali Men in Black, czyli mężczyźni w czerni, i tłumaczyli mu, że nie ma czegoś takiego jak krasnoludki, które do niego w nocy przychodzą. Po kilku godzinach tłumaczenia mówi: dobrze, nie ma, nie ma krasnoludków, które do mnie w nocy przychodzą. To więc powiedzcie mi - co takiego do mnie przychodzi? I tutaj oni po prostu w tym momencie ręce mają rozłożone.

Nasza duchowa natura, gdy jesteśmy w świadomości bez grzechu; i pytanie gdy zrozumiemy: dobrze, nie mam grzechu, to co w takim razie mam zrobić z grzechem, który mam?

Człowieku, musisz uświadomić sobie po pierwsze, że nie masz grzechu, a grzech, który masz nie jest tak naprawdę twoim grzechem. Jak to nie jest moim grzechem, ale ja go czuję.

No, ale to tak jak z dzieckiem; gdy dziecko zrobi coś niedobrego, to nie jest to twój problem, tylko problem dziecka. A jednocześnie to jest twój problem, bo to jest twoje dziecko. Może nawet większy, niż gdybyś ty coś zrobił złego, niedobrego. Mimo że to jest inny człowiek - dziecko, które zrobiło coś złego, to jest jednak twój problem, do ciebie przychodzi policja, ty dostajesz kuratora, nie dziecko, bo dziecko jest za małe. Tak można byłoby powiedzieć.

To jest ta sama sytuacja z grzechem. Jesteś rodzicem, ale jednocześnie dziecko spsociło; więc mówisz: a co mnie obchodzi, że dziecko spsociło coś, przecież to nie ja spsociłem. No, ale jesteś odpowiedzialny za to dziecko i całe wychowanie tego dziecka należy do ciebie. I za jego złe postępowanie ty ponosisz karę, ty ponosisz odpowiedzialność. I tu jest ta sama sytuacja.

Czyli można byłoby powiedzieć: no tak, nie mam grzechu, w porządku, ale co w takim razie z tym grzechem, który widzę i który mnie dręczy?

Musisz uświadomić sobie człowieku, że już jesteś prawie, prawie na dobrej drodze. Musisz zobaczyć jedną rzecz, że jeśli nie masz grzechu, to nie znaczy, że nie czujesz grzechu, bo nie czujesz swojego grzechu, tylko czujesz grzech swojego ciała i tego za co tak naprawdę jesteś odpowiedzialny.

Ale tylko wtedy jesteś w stanie dobrze wychować dziecko, jeśli jesteś sam dobrze wychowany. Jeśli jesteś sam dobrze wychowany, jesteś w stanie dobrze wychować dziecko. Bo jeśli jesteś źle wychowany, to będziesz swoje dziecko źle wychowywał, nie będziesz widział jego błędów. Co to znaczy?

Jeśli trwasz w Chrystusie, to On cię na pewno dobrze wychowa, jesteś doskonale wychowany, ponieważ dał tobie swoje ciało życia, swoje życie. I trwasz w doskonałości i wtedy poznajesz w swoim ciele swoje postępowanie, które jest w tobie złe i wychowujesz swoje ciało, swoją naturę wewnętrzną, wychowujesz, oduczając je grzechu, bo ostatecznie to ty podejmujesz decyzje, nie ono. Ono może chcieć, ale ty możesz nie pozwolić. Ono może chcieć, ale to, czy ty pozwolisz czy nie, to jest ostateczny stan.

Dlatego wychowuje się dzieci w taki sposób, że mogą chcieć, ale nie wszystko otrzymują. Dzieci mogą chcieć iść tam, ale nie zawsze tam mogą pójść, dzieci chcą od razu dostać 1000 zł, ale dostają 10 zł, bo muszą się nauczyć dbać o to wszystko. Dlatego tu jest sytuacja taka, że musimy pamiętać, że rodzic dobrze wychowany, wychowuje właściwie swoje dziecko.

A właśnie mówimy o tej sytuacji; **kiedy przyjmujemy Chrystusa i jesteśmy świadomi bezgrzeszności, to jesteśmy dobrze wychowani.** A jeśli mamy Chrystusa, ale żyjemy nieustannie w grzechu i nieustannie człowiek żyje źle, to nie wychowuje go Chrystus, tylko wychowują ci, którzy mają innego Chrystusa, innego ducha i inną ewangelię. A od tych św. Paweł kazał się trzymać bardzo daleko. Bo oni udają apostołów Chrystusa, a są posłani przez szatana, nie mają Ducha Chrystusowego.

Więc w tym momencie rozumiemy jaśniej zdecydowanie, że **Chrystusa musimy traktować jako swoje doskonałe wychowanie. On Ducha nam dał swojego doskonałego, ducha ożywiającego, światłość.**

Chcę powiedzieć, że ta sytuacja jak na początku rozmawialiśmy, że to jest inna natura niż ludzkie pojmowanie. Tak jak Jezus Chrystus mówi do św. Piotra: *po ziemsku myślisz, nie po Bożemu.* Czyli patrzysz na to co oświetlone, ale nie jesteś światłem. Gdybyś był światłem, mówiłbyś jak światło. Ale gdy patrzysz na to co oświetlone, to mówisz tak jak to co oświetlone, a nie jest to światło, to jest tylko oświetlone. Ale gdybyś był światłem, nie mówiłbyś po ludzku, ale po Bożemu. Bo

światłość by w tobie istniała i byś mówił po Bożemu. Wiedziałybyś, że Mesjasz ma powstać z martwych, a to jest powiedziane przez proroków, więc trzeba uwierzyć prorokom. Więc jeśli wierzymy prorokom, to w tym momencie odrzucamy swoje myślenie.

Bo proszę zauważyć, ciekawa sytuacja; dziecko idzie do szkoły, uczy się matematyki; a z człowiekiem jest tak, który nie wierzy prorokom, jakby wymyślił swoją matematykę, inne liczenie, dwa dodać dwa wcale nie jest cztery itd. Piszą oczywiście swoją matematykę, słupki sobie robią, pani stawia nieustannie zły stopień; i mówi: dziecko, co ty takiego dziwnego tu piszesz? Przecież to są jakieś androny. Proszę pani, wcale nie; u mnie dwa dodać dwa nie jest cztery, tylko tyle. No to dziecko pokaż, wedle twojej matematyki to się zgadza; ale taka matematyka nie jest, tam nigdzie nie dojdiesz. Ustalił sobie nowe całkowicie normy, całkowicie inne fakty, inną rzeczywistość, i wedle tej rzeczywistości funkcjonuje. A ta rzeczywistość nie ma nic wspólnego z prawdą.

I tak często ludzie funkcjonują w swoim rozwoju duchowym, wymyślili sobie swoją rzeczywistość, swoje myśli, dokąd mają zmierzać, nie przyjęli proroków. **Przyjąć proroków oznacza - porzucić wszystkie swoje myśli**, porzucić wszystkie wymyślenia dokąd to wszystko ma zmierzać, **przyjąć całkowicie na wiarę proroków**. A przyjęcie proroków nie jest zagrożeniem bytu, tylko jest przyjęciem nakazu Chrystusowego. *Wierzcie prorokom - mówi Jezus Chrystus - bo pochodzą od samego Boga, mówią słowo Boże.*

Więc tutaj dostrzegamy tą sytuację dosyć wyraźnie, że Jezus Chrystus mówi: nie starajcie się stwarzać nowych dyscyplin, nowych myśli, nowych celów. **Cel został przez Boga dany, który jest objawiony w Prawie Miłości**, a o nim i w nim mówią wszyscy prorocy. Więc w ten sposób wszystko się kieruje ku właściwemu stanowi.

Więc w tym momencie osadzamy się, czyli pojawia się Miasto na Górze i Źródło, które są razem połączone i razem jedno stanowią. Czyli osadzenie i światłość. Tutaj pojawia się bardzo ciekawy werset ewangeliczny - Jest Miasto na Górze i Źródło, kiedy uwierzymy w Chrystusa, otacza nas chwała. Ona jaśnieje, ale nie może nikt jej zniszczyć, bo sam Bóg jest tą chwałą.

Czyli osadzamy się w prawdzie. Stopy – Źródło. Jest powiedziane: stopy to prawda proroków przyjęta wręcz do samego szpiku, uwierzenie w głębinach, uwierzenie w pełni bez żadnych stwarzania modyfikacji. I w tym momencie przyjmujemy prawdę, która jaśnieje nad nami, a to jest Miasto na Górze, którego nie można zdobyć i nie może się ono ukryć, jaśnieje. A nikt nie może tego zniszczyć, ponieważ sam Bóg jest mocą. A dlaczego?

Dlatego że nie ma żadnej siły, która by mogła zniszczyć tego Ducha, ponieważ sam Bóg jest tym Duchem, który panuje nad duchami, które by chciały to zniszczyć i tego nie mogą, bo sam Bóg panuje nad tymi duchami. A ciało nie może tego zrobić, bo nad ciałem panuje duch, nad którym panuje Chrystus, panuje Bóg.

I w tym momencie zrozumieliśmy, że wszystkie te problemy na ziemi, które istnieją, ludzi złych, takich i innych, którzy chcą oszukiwać. I utrzymują cały świat w bardzo dalekiej niewiedzy - wedle badań, nauki 2000 lat technologia posunęła się do przodu. Proszę zauważyć, 100 lat technologii, od 1900r. rozpoczęła się technologia - maszyna parowa. Dzisiaj minęło trochę więcej niż 100 lat, są loty kosmiczne, ale jest to jeszcze powstrzymywane ogromnie. Bo nie pamiętam jak się nazywa ten algorytm, który mówi o powielaniu procesora, co 18 miesięcy procesor powiela się i powstaje procesor dwa razy szybszy niż wcześniej. Obliczono, że za ileś tam lat procesory będą tak szybkie, że będą mogły dorównać ludzkiemu pojmowaniu, czyli szybkości obliczeniowej mózgu. Ale chodzi o tą właśnie sytuację, że ten algorytm istnieje dla wszystkiego, tylko jest sztucznie zatrzymywane to wszystko.

I chcę powiedzieć o tym, że w tym momencie, kiedy jesteśmy po prostu świadomym duchem - czyli wierzymy w Chrystusa. Bo On jest naszym duchem prawdziwego życia, On jest tą mocą i życiem i chwałą. Więc w tym momencie kiedy wierzymy w Chrystusa i wierzymy w to, że nie mamy żadnego grzechu, Duch Chrystusa nad nimi panuje, nasza natura cielesna jest pod władzą samego Boga; a inne ciała nie mogą nam nic zrobić, dlatego że są pod wpływem ducha, nad którym panuje sam Chrystus. Więc nie mogą ciała same niczego zrobić, tylko to złe duchy wykorzystują ciało do złego działania. Dlatego św. Paweł mówi: *nie toczymy bitwy z krwią i ciałem* - czyli z człowiekiem - *ale z pierwiastkami zła na wyżynach niebieskich*.

I tutaj dochodzimy ponownie do aspektu terażniejszości. I teraz uświadamiamy sobie, że terażniejszość jest związana z czystą doskonałą miłością Bożą, która także musi istnieć w wymiarze cielesnym. Bo ciało nie zostało pozbawione tej miłości. Dlaczegoż miałby to Bóg uczynić, jest Miłością, niczego nie pozbawił miłości, wszystko wypełnił miłością.

Więc ona jest jako wertykalna i horyzontalna. Wszystko z miłości powstało i w miłości ma ostateczny swój kres. A właściwie kres czyli pełnię, ostateczną pełnię ma w miłości. Więc establishment wszystko czyni aby człowiek nie odnalazł terażniejszości. Terażniejszość to przeżywanie, czucie.

Dzieci, one to w pełni istnieją w terażniejszości gdy się rodzą, bo one teraz czują, teraz istnieją, teraz wszystko się w nich dzieje. Bo one nie mają myśli, ani innych stanów w sobie, emocjonalnych, do których mogliby odnieść się jako do bazy swojej

pamięci. One są samym czasem terażniejszym, one są samym duchem, samym czuciem, samym pojmowaniem, samym rozumieniem, samym udziałem, samym stanem, który ma udział w pełni w światłości Boga.

To jest bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ dzieci nie mają pośrednika między czuciem, a Bogiem, jest to pełen stan, którym jest Bóg i oni, postrzegają wszystko.

Człowiek stworzył sobie pośrednika, nim jest rozum: czy to jest prawda, czy to mi się opłaca, czy to jest dobre, czy to w dobrą stronę idzie, czy to ma sens?

I dlatego **człowiek musi porzucić ego, uwierzyć Chrystusowi.**

A Chrystus mówi: *kto nie znienawidzi samego siebie nie może nazywać się Moim uczniem.* Czyli Jezus Chrystus w jaki sposób usunął potrzeby ciała?

Nie przyszedłem na ten świat pełnić swoją wolę, ale wolę Mojego Ojca w niebie. Czyli wszystko czyni, co jest dla Ducha, dla duszy, dla Boga, dla całej Jego natury, mimo że ciało też ma swoje potrzeby, ale ciało nie ma potrzeb swoich - to są potrzeby demoniczne.

O tym mówi już św. Hiob: dlaczego mnie stworzyłeś grzesznym, dlaczego muszę cierpieć, nie zasługując na grzech? Dlaczego mnie dręczysz i mnie gonisz jak liść, jak słomę? Stworzyłeś mnie grzesznym, a nie zasłużyłem na to. Ale z moich ust nie wypłynie żadna skarga na Ciebie, bo Ty jesteś moim Panem, Ty możesz mnie z tego wydobyć i tylko Ty jesteś moją siłą i prawdą.

I dlatego trzej adwersarze są bardzo niepokieszeni, że mimo że Hiob odczuwa cierpienie, i zna udręczenie swoje, to żadna skarga mówiąca, że Bóg cokolwiek źle uczynił, nie wypłynęła z jego ust. Moje serce jest spokojne, (21 rozdz. ostatnie wersety) to ja będę oglądał Boga oczami swoimi, On oblecze moje kości skórą; wiedzcie że sądy istnieją. Czyli inaczej można byłoby powiedzieć: wiedzcie, że jeśli nawet sądy się spóźniają, to istnieją. I niechybnie przyjdą i nie zostaną odwołane; sądy istnieją, czyli co to oznacza?

Człowieku, za krótko żyjesz, abyś widział sądy Boże, możesz się tylko opierać na wierze, za krótko żyjesz, abyś mógł oglądać precesję ziemi, która następuje co 26 tysięcy lat. Za krótko żyjesz abyś mógł widzieć precesję ziemi i dlatego możesz powiedzieć, że jej w ogóle nie ma. Ale ona jest, tylko żyjesz za krótko żebyś mógł powiedzieć, że ona istnieje, czy że jej nie ma. Za krótko żyjesz, żebyś mógł powiedzieć, że sądów nie ma. Ale one są. Nie doświadczyłeś ich, ale mówię ci, że są. Jak mówi Bóg, że są, to nie sprzeczasz się z Nim, ponieważ one są, i niedługo sąd przyjdzie.

Dlatego tutaj Bóg objawia nam tajemnice najbardziej ukryte. Czyli całe tajemnice odkrywa i to co zakryte odkrywa, te rzeczy tajemne odtajnia, i rzeczy ukryte odkrywa.

Tak jak powiedział, że na końcu czasów to się stanie. Więc jesteśmy na końcu czasów, ponieważ to na końcu czasów tajemnice będą odkryte i rzeczy zakryte będą odkryte. A jesteśmy świadkami dokładnie tego, że to się dzieje.

Więc mamy ponownie coraz głębszą tą świadomość z Księgi Izajasza 54 rozdz. o tajemnicy, o żonie Boga, czyli jedności całkowicie z Bogiem.

Chcę ponownie państwu powiedzieć, z niezrozumieniem takim wręcz to mogę powiedzieć, że jak bardzo człowieka można było ogłupić, tak bardzo uczynić go człowiekiem nierozumnym, trzymającym się bardziej trwogi, że tak bardzo nie uwierzył Bogu; a jego wiarą jest to, że Bóg jest grzesznikiem, i do grzechu ludzi prowadzi. Bóg nie jest grzesznikiem i nigdy grzechu w Nim nie było. Chrystus Pan nie jest grzesznikiem i nigdy w Nim grzechu nie było, niósł grzechy nasze i nas wyzwolił. Jakżeż mogą grzechy nas prowadzić do tego, który nigdy grzechu nie znał, i z którego nigdy grzech nie wyszedł, i jakżeż możemy szukać sprawiedliwości tam gdzie grzech jest.

Mówienie o grzechu, można powiedzieć człowiekowi o grzechu jako o pewnym elemencie widzianym z daleka tylko wtedy, kiedy człowiek myśli po ziemsku. Jakby latarką szukał grzechu i latarką go znalazł, a później wziął kija i go wyganiał stamtąd.

Ale tylko można powiedzieć o grzechu człowiekowi w sposób taki, że on go szuka i jakby go latarką znalazł i tam wymiata go i usuwa, tylko wtedy kiedy myśli po ziemsku. Kiedy myśli, że jest to coś odległe od niego i coś, co jest poza nim.

Ale gdy jest człowiekiem duchowym i żyje w teraźniejszości, nie może myśleć o grzechu jako o czymś, co jest poza nim. To że myśli o grzechu w sposób ziemski, nie oznacza, że nie niszczy to jego duszy.

Dlatego został sprowadzony do poziomu myślenia tylko ziemskiego - *po ziemsku myślisz, nie po Bożemu* - mówi Jezus Chrystus do św. Piotra; aby nie dostrzegął niszczenia swojej duszy przez poszukiwanie grzechu.

My natomiast, kiedy w pełnej teraźniejszości, w pełnej teraz relacji z Bogiem, wierzymy, że Chrystus Pan jest doskonałością i życiem, że jesteśmy wolni od grzechu, tylko w ten sposób możemy rozumieć, że nie mamy grzechu i wiemy, że go nie mamy, bo łączymy się ze światłością, światłość otacza nas, a światłość daje nam poznanie i rozumienie. Nie jest to dedukcja; jest to pełne uczestnictwo w światłości i pełny udział w prawdzie i miłości, którego tak się strasznie boją złe duchy, ponieważ chcą aby bitwa cała była tam, gdzie nie ma winnych, a żeby nie była tam, gdzie są ci, którzy wyniszczają całą naturę ludzką, duchową, handlują duszami i ciałami.

I dlatego wszystko sprowadzają do natury ludzkiej, ją obwiniając za wszelkie zło, aby nie było widać prawdy. Wiecie państwo, diabeł tak działa: diabeł jest odważny

kiedy przed nim są hordy tych, którzy go bronią. A jak stanie naprzeciwko już sam, to jest strachliwy, mały, boi się i krzyczy: wybacz mi, wybacz mi. Ale on kłamie, nie chce wybaczenia, ponieważ wybaczenie by go i tak uśmierciło.

Jezus Chrystus powiedział: *od początku byłeś zabójcą i kłamcą*. Już cię Bóg osądził, więc cóż Ja mogę uczynić, jak tylko się do tego sądu przychylić, dlatego że nie mogę się sprzeciwić Bogu jeśli chodzi o sąd, który został już wydany.

Dlatego tutaj ta prawda Boża jest tą najgłębszą prostotą człowieka, zrozumieniem i pojęciem, żeby nie myśleć po ludzku, żeby myśleć w terażniejszości. Że światłość Boża jest naszym ciałem, naszą cielesną naturą, naszą duchową naturą i nie jest zdolnością myślenia, ale jest tym, co nas przenika i to jest cała natura Boża.

Powiem państwu do czego to podobne jest. Chyba mogę to porównać, w sposób bardzo niewielki, do tego kiedy państwo zjecie coś pysznego, to nie kubki tylko o tym wiedzą, ale wasz cały organizm cieszy się tym dobrem. Kubki pierwsze to odczuwają, a kubki nie dla siebie to wiedzą, ale wiedzą dla całego organizmu, cały organizm cieszy się tą słodyczą. To jest światłość, która przenika człowieka, czyli samo życie Boga nie dociera tylko do samych komórek mózgowych, czy do ducha człowieka, gdzie duch może coś z tym zrobić; przenika do całego człowieka. Tak jak słodycz, gdy coś słodkiego zjadł i przenika go. Proszę zauważyć, to jest terażniejszość.

Tak naprawdę w nas jest terażniejszość; tą terażniejszością w nas są uczucia, to uczucia prawdziwej relacji miłości z Bogiem, prawdziwej, najczystszej, najdoskonalszej, w komnacie małżeńskiej, w małżeństwie niepokalanym; tam gdzie Duch Boży, Chrystus Pan, Duch Św., Św. Maria Matka Bożą są w doskonałości, w Mieście na Górze, w Mieście Które Zstępuje i w Źródle z otchłani najniższych, z którego wytryskują słowa Boga żywego.

A dlatego wytryskują, bo one nigdy nie ustają tam wytryskiwać. Bóg o tym wie, ale człowiek nie ma w tym udziału, bo będąc w ciemności nie ma świadomości światłości. Ale przez wiarę, mimo że istnieje jakoby jeszcze w niewiedzy, to przez wiarę uczestniczy już we właściwej drodze, bo wiara jest jego przewodnikiem, do czasu aż w pełni pozna i stanie się w pełni udziałem.

Jak to mówi św. Paweł, 2 List do Koryntian rozdz. 5:

6 Tak więc, mając tę ufność, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana. 7 Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy.

Teraz to zdanie inaczej widzicie, bo to zdanie może samo nie istnieć: Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy.

Ale tutaj mówi dlaczego:

6 Tak więc, mając tę ufność, czyli całkowicie ufając przez wiarę wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana. 7 Albowiem według wiary, a nie dzięki

widzeniu postępujemy.

Postępujemy wedle wiary, czyli wiara daje nam postępowanie wedle doskonałości nieba, mimo że jesteśmy pielgrzymami. Ale kiedy staniemy się w pełni udziałowcami nieba, to będziemy postępowali wedle widzenia, bo niebo stanie się naszym udziałem w pełni.

Dlatego tutaj życie w terażniejszości uczuciem, jest to wyrzucenie z siebie wszelkiego pojęcia o przeszłości, z której uwolnił nas Jezus Chrystus. 1 List św. Piotra rozdz. 1 werset 18: *a zostaliście uwolnieni od złego postępowania odziedziczonego po przodkach, nie czymś przemijającym, srebrem czy złotem, ale drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa, jako Baranka bez zmazy. On naszą wiarę i nadzieję skierował ku Bogu. On waszą wiarę i nadzieję skierował ku Bogu. A ci, którzy uwierzyli – tym cześć.*